Nr. 43. Kraków, 21 Października 1904. Rok XXI.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

TREŚĆ:

Towarzystwo hodowców czerwonego bydła.

Na dorocznem walnem zgromadzeniu Towarzystwa hodowców czerwonego bydła, które odbędzie się z początkiem listopada b. r. Wydział przedłoży następujące sprawozdanie hodowlane:

„Stosunki hodowlane roku ubiegłego, jak to powszechnie wiadomo, były tego rodzaju, że nie mogły przynieść znacznych korzyści hodowli i wpłynąć na prawidłowy i szybki postęp, zwłaszcza w zachodniej części kraju. Niebywałe wylewy, długotrwałe deszcze i słoty spowodowały prawie wszędzie zepsucie się paszy, co naturalnie musiało wywrzeć mniej lub więcej ujemny wpływ na odżywienie bydła, szczególnie podczas pory zimowej.

Pomimo tych niepomyślnych warunków, stwierdzić możemy, że dzięki zapobiegliwości i gorliwości hodowców, hodowla czerwonego bydła polskiego, rozwija się i postępuje ciągle naprzód, wykazując zwiększenie żywej wagi u krów, a nawet nieco większą mleczność przeciętną, w oborach zarodowych. Natomiast niepomyślne warunki atmosferyczne zeszłego roku wywarły swój wpływ po części w tym kierunku, że hodowcy swe bydło zarodowe silniej przebrakowali, przez co ilość sztuk zarodowych zmniejszyła się wprawdzie, jednak wypadło to na korzyść pozostałego materyału hodowlanego.

Tabela poniżej uwidoczniona, a zestawiona na podstawie raportów i notatek, przedstawia stan obór zarodowych z uwzględnieniem tylko tych sztuk, które zostały wpisane do księgi głównej towarzystwa. Z tej tabeli dowiadujemy się, że przeciętna żywa waga krów w 17 oborach, wynosi 416 kg, czyli o 16 kg więcej, niż w roku poprzednim; zaś przeciętna mleczność 1.900 litrów, w porównaniu do 1.884 litrów z roku poprzedniego, przedstawia nadwyżkę 16 litrów.

Niezawodnie cała uwaga i dążność hodowców, skierowane są obecnie do wyprodukowania coraz wyższej żywej wagi a w szczególności, coraz większej mleczności krów, i pod tym względem nie ma najmniejszej wątpliwości, że postępy są stałe i zupełnie zadawalniające.

Jeżeli widzimy znaczne różnice w mleczności pojedynczych obór, to objaw ten pochodzi nietylko stąd, że ta lub owa obora ma lepsze i użyteczniejsze sztuki, ale także w znacznej mierze powodem wysokiej mleczności niektórych obór, jest silne i racyonalne żywienie. I tak n. p. tabela wykazuje najwyższą średnią mleczność w szkole rolniczej w Suchodole 2.655 litrów przy zawartości 4% tłuszczu, w szkole rolniczej w Kobiernicach 2.630 litrów — 4·2% tłuszczu i w Kozach 2.636 litrow. Z naciskiem zaznaczyć tu wypada, że cyfry powyższe są zupełnie wiarygodne, gdyż tak w szkole rolniczej w Suchodole, jak i w Kobiernicach mierzenie i zapisywanie mleka od każdej krowy z osobna odbywa się każdodziennie z całą dokładnością, zaś mierzenie tłuszczu w mleku kilkanaście razy do roku. Niemniej wzorowem jest prowadzenie ksiąg i zapisków w Kozach.

Komitet utworzył w zeszłym roku nową oborę zarodową czerwonego bydła w Nawojowej, w pow. sądeckim u Hr. Adama Stadnickiego, przez zakupno wyborowych sztuk podczas targu rozpłodowego w Krakowie. Zakupiono mianowicie 1 buhaja i 9 krów. Obora ta, znajdująca się w nader korzystnych warunkach rozszerza się i rozwija pomyślnie, powiększając się stopniowem licznem dokupowaniem odpowiednich sztuk przez właściciela.

Do księgi głównej Towarzystwa hodowców czerwonego bydła polskiego przyjęto i wpisano w ubiegłym roku buhajów 8 i krów 31, razem 39 sztuk, odznaczających się prawidłową budową oraz dobremi cechami mlecznemi, a należytość wpisowa od sztuk zarodowych, pobrana za kwitem sznurowym, a wynosząca 344 K wniesioną została do Kasy hodowców.

Taksę za wpisane sztuki zarodowe, wnieśli następujący hodowcy:

Zarząd dóbr Nawojowa	24·—	K.
Dyrekcya szkoły roln. w Suchodole .	12·—	„
p. Adam Fink w Komornikach . . .	28·—	„
p. K. Bzowski w Drogini	14·—	„
Dr. Jan Zduń z Raby Wyżnej . . .	48·—	„
p. J. Górkiewicz z Toporzysk	20·—	„
p. Wiktorowa z Czudca	30·—	„
p. Kubeczko z Twierdzy	10·—	„
Br. Herman Czecz z Kóz	34·—	„
Dyrekcya szkoły roln. w Czernichowie	12·—	„
p. Stanisław Romer w Jodłowniku . .	28·—	„
p. Z. Mars w Limanowej	20·—	„
Do przeniesienia . .	280·—	K.

	Z przeniesienia	280·— K.
p. Karol Czecz w Bieżanowie	. . . .	12·— „
Szkoła rolnicza w Kobiernicach	. . .	10·— „
Hr. Rey z Przyborowia	. . . . . .	18·— „
Jan Artwiński z Kliszowa	. . . . .	12·— „
Zbigniew Horodyński ze Zbydniowa	.	12·— „
	Razem	344·— K.

Wreszcie wspomnieć tu należy o próbach przeprowadzonych w kilku oborach, przez użycie do rozpłodu buhajów czerwonych pokrewnego typu, sprowadzonych z Niemiec przed 3 laty. Wyniki uzyskane z tego krzyżowania a w szczególności młode krowy po pierwszem ocieleniu, o ile już dziś o tem sądzić można, okazały się dosyć mleczne, nadto wykazują nieco większy wzrost, lepszą budowę zadu, oraz wyrównanie co do maści; natomiast zarzucić tym produktom można, że mają za duże nogi, nieco szczuplejszą budowę piersi i więcej wydłużone głowy. Wydział Towarzystwa hodowców ograniczając się na tych próbach, nie ma zamiaru iść dalej w tym kierunku, uważa jednak ten jednorazowy dodatek krwi odmiennej za korzystny w dążeniu do uszlachetnienia polskiego bydła i osiągnięcia większej mleczności.

Hodowla czerwonego bydła u włościan koncentruje się i rozwija pomyślnie w tych okolicach, gdzie od dawna już zawód tego bydła się utrzymał i gdzie znalazł należyte poparcie ze strony Komitetu, Tow. roln. okręgowych, oraz Tow. hodowców. Do takich uprzywilijowanych okolic należą w pierwszym rzędzie związki hodowlane włościańskie w Jodłowniku, Wilamowicach i nowo założony związek w Czańcu, oraz powiat Nowotarski.

Związek hodowlany jodłownicki liczył z początkiem 1903 roku 3 buhaje, 35 krów, tudzież 16 jałówek, zakupionych przez Komitet i rozdanych na ograniczoną własność hodowców na przeciąg lat 5. W ciągu roku 1903 przyjęto do Związku i zapisano do księgi rodowej nowych 21 krów i 14 jałówek zakupionych również przez Komitet i rozdanych hodowcom na tych samych warunkach, jak w roku 1902. Przez sprzedaż ubyło 12 krów tak, iż stan z końcem 1903 r. wynosił 3 buhaje subwencyjne, 44 krowy związkowe i 30 jałówek subwencyjnych, razem 77 sztuk. Jałówki subwencyjne w ilości 14 sztuk zakupione w oborze Jodłownickiej i w Komornikach zostały rozdane, (z wyjątkiem jednej, danej do Jodłownika) w jednej gminie Krasne pomiędzy włościan, a to celem wywarcia silniejszego wpływu na ujednostajnienie typu i polepszenie jakości. W podobny sposób rozdano 16 jałówek w r. 1902 w gminach Jodłownik i Mstów. Jałówki były kilkakrotnie w ciągu roku lustrowane, przyczem stwierdzono dobry wygląd, oraz staranne utrzymanie takowych. Wreszcie zaznaczyć wypada, iż w dniu 21 marca odbyło się premiowanie w Jodłowniku, dokąd doprowadzono bardzo piękny materyał hodowlany i gdzie premiowano przedewszystkiem sztuki związkowe, oraz 21 sztuk najlepszych z poza związku, które następnie do księgi rodowej wpisano za opłatą 1 K wpisowego, oraz 1 K za bezpłatne użytkowanie buhaja związkowego.

Niemniej korzystnie rozwój swój zaznaczył w ubiegłym roku związek wilamowicki, który liczył z początkiem 1903 r. 2 buhaje i 53 krowy. W ciągu roku ubyła tylko 1 krowa, natomiast podczas premiowania przyjęto nowych 11 krów, z końcem więc roku 1903 liczył związek 2 buhaje i 63 krowy, razem sztuk 65. W ubiegłym roku przeprowadzono jednorazową lustracyę związku i premiowanie w dniu 19 maja. Tak lustracya, jak i premiowanie okazały, że związek ciągle kroczy naprzód, szczególnie pod względem dobrego żywienia bydła i starannego tegoż utrzymania, przyczem krowy wilamowickie odznaczają się dobrą mlecznością. Podobnie jak w Jodłowniku podczas premiowania nagradzano tylko sztuki, należące do związku, oraz te, które podczas premiowania do związku zostały wpisane. System takiego premiowania okazał się w praktyce nader korzystnym, zachęca bowiem włościan do wpisywania się do związku i wytwarza większą emulacyę między związkowymi. W roku ubiegłym utworzono nowy związek hodowlany w Czańcu, w powiecie bialskim, w której to miejscowości i poblizkiej Porąbce, znajduje się dużo czerwonego bydła polskiego, o formach wprawdzie nieco drobniejszych, ale użytecznego i bardzo typowego. Zawiązanie związku w tej miejscowości okazało się wskazanem, gdyż spodziewać się należy, iż wpłynie on korzystnie na szybsze podniesienie się hodowli i uchroni najlepsze sztuki od sprzedaży. Podczas premiowania w dniu 15 września przyjęto na razie tylko 10 sztuk, najlepszych, i wpisano je do księgi rodowej. Przy wyborze stawiano dość daleko idące wymagania, a stosunkowo niewielka ilość wpisanych sztuk tłumaczy się tem, że zeszłoroczne niekorzystne warunki atmosferyczne wywierając ujemny wpływ na jakość paszy, były powodem gorszego odżywienia i utrzymania bydła, niż lat poprzednich. Równocześnie z utworzeniem związku, Towarzystwo rolnicze okręgowe bialskie założyło stacyę buhajów w Czańcu. W powiecie Nowotarskim rok ubiegły nadzwyczaj mokry, wpłynął dodatnio na ilość paszy, gdyż nawet w takich miejscowościach gdzie zwykle w latach suchych wszystko niszczeje, w roku zeszłym podwójny pokos siana zbierano. Jakkolwiek jakość tej paszy przedstawiała mniejszą wartość pożywną, to jednak ilość takowej umożliwiała hodowcom stosunkowo dobre przezimowanie bydła nawet tam, gdzie zwykle w zimie bydło przymiera głodem.

Bydło czerwone polskie, które jak wiadomo przed 8 laty zostało zakupione z funduszów krajowych i państwowych w ilości stu kilkudziesięciu sztuk i rozdane pomiędzy włościan powiatu Nowotarskiego, rozwija się pomyślnie i rozmnaża nader szybko, czego najlepszym dowodem, że obecnie można naliczyć przeszło 1.000 sztuk przychowku od krów subwencyjnych, względnie od ich potomstwa.

Krowy subwencyjne bywają corocznie w miarę starości lub niezdolności do chowu zastępowane innemi młodemi krowami, przez co ilość pierwotnie rozdanych sztuk utrzymuje się na tym samym poziomie. Prowadzona ewidencya krów subwencyjnych, które już od trzech lat przeszły na własność hodowców, wykazuje, że w roku 1903 sprzedano 32 krowy stare, zastępując takowe innemi, wpisanemi do księgi rodowej. Postęp przeto pod względem uszlachetnienia i pomnożenia czerwonego bydła jest tu niezaprzeczony a to tem więcej, że pomiędzy hodowcami daje się spostrzegać współzawodnictwo w doborze i jakości materyału hodowlanego, jak o tem świadczą premiowania, urządzane corocznie w kilku punktach powiatu.

Dalej na korzyść hodowli zaznaczyć wypada dążenie hodowców do rozszerzania uprawy koniczyn i traw, oraz poprawy łąk, do samej bowiem stacyi kolejowej Nowy-Targ, sprowadza się rocznie około 60 wagonów sztucznych nawozów dla powiatu Nowotarskiego. Najgorszym zakątkiem dla hodowli bydła jest okręg Czarno-Dunajecki, gdzie grunta torfowe nie sprzyjają uprawie roślin pastewnych, a niektóre rośliny tam wyrastające, działają trująco, wywołując u bydła paraliż krzyżów. Grunta te, przedstawiające obszar przeszło 2.000 morgów, należałoby zbadać celem ich poprawy i założenia odpowiednich łąk i pastwisk.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, należy zwrócić jeszcze uwagę na często jednostronną ocenę wartości czerwonego bydła polskiego, na wymagania zbyt daleko idące w kierunku produkcyi mleka i niewłaściwe porównywanie tej rasy pod względem mleczności z rasami nizinnemi zagranicznemi. Nie da się zaprzeczyć, że jednostronne dążenie do produkcyi mleka stoi w pewnem przeciwieństwie do hodowli, celem bowiem hodowli czerwonego bydła polskiego być powinno, przy pewnej zadawalniającej produkcyi mięsa i mleka, utrzymanie zdrowotności, odporności na klimat, oraz własności zadawalniania się gorszą, mniej intenzywną paszą. Głosy, które tu i ówdzie się odzywają przeciw temu kierunkowi, nie są uzasadnione, nie uwzględniają bowiem potrzeby hodowli włościańskiej i małej własności w okolicach, gdzie produkcya paszy jest mniej obfitą i gdzie przezimowanie bydła ograniczać się musi do mało pożywnej paszy. W takich warunkach, czy to nizinne rasy północno-niemieckie, czy górskie szwajcarskie, nie mogłyby w ogóle się utrzymać i musiałyby szybko degenerować, przyczem użytek stałby się problematyczny. Dalsze zatem wytrwałe dążenie w obranym kierunku jest niezawodnie dla kraju kwestyą poważną, a czynniki miarodajne rolnicze, które z obo-

wiązku swego winny mieć na oku rozwój hodowli całego kraju i warstw rolniczych a przedewszystkiem najwięcej zaniedbanego bydła włościańskiego, muszą w swych zabiegach jednoczyć się z usiłowaniami Towarzystwa hodowców czerwonego bydła polskiego, celem odpowiedzenia w pełni swojemu zadaniu. Jeżeli spotkamy się tu i ówdzie z krytyką, to rzeczona krytyka jest zawsze pożądaną, zaś bezpodstawna, nie opierająca się na faktach, jest tylko szkodliwą. Wreszcie winniśmy zaznaczyć, że każda akcya rozwoju ma swoje fazy mniej, lub więcej dodatnie, a chcąc doprowadzić do zamierzonych wyników, należy być cierpliwym i nie żądać skoków, które w hodowli nie dadzą się przeprowadzić, tylko bowiem wytrwała i świadoma celu praca, doprowadzi do rzeczywistego postępu.

Karol Czecz, mp. *Feliks Sandoz*, mp.

Przekop Wisły pod Krakowem.

Jak wiadomo Rada państwa uchwaliła budowę kanału Kraków—Wiedeń. Przy sposobności obrad Komisyi dla rewizyi trasy części kanału spławnego z Wiednia do Krakowa, gmina m. Krakowa, powołując się na dotkliwą klęskę, jaka z zeszłoroczną powodzią spadła na Kraków i sąsiednie gminy, wyraziła przekonanie, że projekt kanału i portu pod Krakowem tylko na tle projektu regulacyi Wisły, Rudawy i Wilgi racyonalnie osnutym być może. Każdy inny projekt, nie uwzględniający faktycznych stosunków inundacyi Wisły, nietylko nie może przynieść pożytku, ale narazi najżywotniejsze interesa miasta i okolicy na nieobliczone szkody.

Rada miasta wybrała Komisyę dla czuwania nad tą ważną sprawą, a referent prof. Dr. Tadeusz Sikorski przy pomocy specyalnie ad hoc utworzonego biura po kilkunastomiesięcznej wytężającej pracy ogłosił obszerny projekt przekopu Wisły pod Krakowem, opatrzony 45 załącznikami, zabezpieczający miasto przed powodzią, czyniący zadosyć potrzebom przemysłu, handlu i rolnictwa. Obszerny ten operat kończy się następującym ustępem o ekonomicznem znaczeniu i rentowności przedsiębiorstwa.

Po powodzi r. 1903 Wydział krajowy, przedstawiając w memoryale swym do prezydyum c. k. Namiestnictwa konieczną potrzebę przedsięwzięcia budowli wodnych pod Krakowem, któreby podobnym klęskom w przyszłości zapobiedz mogły, przytoczył następujące, na datach urzędowych oparte cyfry szkód w Krakowie i sąsiednich gminach:

w samym Krakowie	3,850.000 K.
„ Półwsiu Zwierzynieckiem	144.460 „
„ Zwierzyńcu	55.412 „
„ Czarnej wsi	60.626 „
„ Łobzowie	3.016 „
„ Podgórzu	177.414 „
„ Ludwinowie	21.000 „
„ Zakrzówku	71.013 „
„ Dębnikach	254.480 „
Razem	4,637.421 K.

Tak olbrzymią szkodę, która przewyższa całkowity koszt regulacyi i obwałowania Wisły pod Krakowem, spowodował jednorazowy tylko wylew Wisły na stosunkowo krótkiej przestrzeni, bo na długości 3·75 km wzdłuż lewego, a 4·50 km wzdłuż prawego brzegu Wisły. Te szkody, niedające się niczem wynagrodzić, ponoszą nietylko zakłady przemysłowe, położone nad Wisłą w Krakowie, Podgórzu, Ludwinowie, Dębnikach, Zwierzyńcu, Grzegórzkach, Płaszowie i innych podmiejskich gminach, ale nawet w obrębie samego miasta położone zakłady nie są wolne od dotkliwych strat, albowiem wielka woda, wdzierając się do miasta kanałami zalewa warsztaty i składy materyałów, umieszczone w lokalach suterenowych. Wobec trudnych warunków, w jakich nasz przemysł budzić się i rozwijać poczyna, dotkliwe te i częste straty zdolne są doprowadzić go do zupełnej ruiny. Podnosząc te klęski, jakie dotykają przemysł w okolicy Krakowa należy równocześnie sprostować błędne mniemanie, jakoby interesy rolnicze w gminach podmiejskich były mniej, aniżeli na wsi, zagrożone przez powódź. Pod Krakowem, gdzie obok zboża uprawia się na wielką skalę warzywa i rośliny pastewne, które służą do zaopatrzenia stu kilkudziesięciotysięcznej ludności i silnej załogi wojskowej, szkody, wyrządzone na 1 ha, przewyższają kilkakrotnie zwykłe szkody polowe.

Dość przytoczyć, jako przykład, zakład uprawy jarzyn w Dębnikach, założony przez wychodźców bułgarskich olbrzymim nakładem pracy i kapitału i urządzony do irygacyi wodą Wisły. Zakład ten mógłby z biegiem czasu stać się wzorem i niejako stacyą doświadczalną dla włościan w gminach podmiejskich: Łobzowie, Czarnej i Nowej wsi, gdzie istnieją od wieków urządzenia do nawadniania ogrodów, z których atoli ludność korzystać nie umie. Tymczasem zeszłoroczna powódź zniszczyła go doszczętnie, zabrawszy całe urządzenie do nawadniania, zniósłszy warstwę ziemi urodzajnej, pozostawiwszy w zamian sam żwir i piasek. Według obliczeń naszych, obszar zalewu Wisły, Rudawy i Wilgi, jak wskazują załączniki 38 i 39, obejmuje następujące powierzchnie, poświęcone wyłącznie kulturze rolniczej:

Na lewym brzegu Wisły:	
w Krakowie	156·9 ha
„ Czarnej wsi	88·4 „
„ Nowej wsi	32·5 „
„ Łobzowie	63·8 „
„ Półwsiu Zwierzynieckiem	55·0 „
„ Zwierzyńcu	61·6 „
Na prawym brzegu Wisły:	
w Dębnikach	129·1 „
„ Zakrzówku	118·4 „
„ Ludwinowie	65·0 „
Razem	770·7 ha.

Tak rozległy zalew gruntów, znajdujących się w wysokiej kulturze, wskazuje, że zastosowanie w tym wypadku ustawy melioracyjnej dla ochrony ich od powtarzających się prawie corocznie powodzi, byłoby zupełnie zgodne z celem tej ustawy. Nie tylko same interesa przemysłu i rolnictwa są tu zagrożone. Częste powodzie pod Krakowem wpływają w wysokim stopniu na stosunki sanitarne, gdyż wielka woda, wciskając się kanałami miejskimi, zanieczyszcza ich zawartością wszystkie zatopione domy w Krakowie, Podgórzu i na przedmieściach, zatruwa powietrze, zakaża ziemię i stwarza warunki, sprzyjające rozwojowi chorobotwórczych mikroorganizmów. Gdybyśmy na wzór Pettenkoffera te olbrzymie szkody na zdrowiu i życiu ludzkiem i straty moralne, jakie ponosi społeczeństwo, kraj i państwo, mogli przedstawić w cyfrach, to wysokość szkód, podana przez Wydział krajowy, urosłaby w dwójnasób.

Tak więc przekop Wisły pod Krakowem przyniesie korzyść przemysłowi i rolnictwu i zmieni na lepsze stosunki zdrowotne miasta i okolicy. A obok tego uzyska się jeszcze inne korzyści, jakie wynikną z projektowanych robót; w starem korycie Wisły, od klasztoru zwierzynieckiego aż po Skałkę, powstanie obszerna i dogodna przystań zimowa dla statków wiślanych i kanałowych, a temsamem stworzy się zawiązek przyszłego portu krakowskiego. Przez uchylenie zalewów i zabezpieczenie od nich nisko położonych budowli fortyfikacyjnych, budynków wojskowych i komunikacyi strategicznych, podniesie się obronność twierdzy krakowskiej. Wreszcie część odciętego przekopem, obecnego koryta Wisły, od początku przekopu aż po klasztor zwierzyniecki, o powierzchni 15 ha, zostanie zupełnie zasypana materyałem, uzyskanem z wykopu nowego łożyska Wisły, przedstawia zatem cenę sprzedażną, co najmniej 83.400 K, licząc w tej stronie 1 ha gruntu po 5.560 K. Ze względu na wielką doniosłość przekopu Wisły i Rudawy pod Krakowem dla dobra publicznego, a w szczególności ze względu na korzyści, jakie odniesie przemysł, rolnictwo i handel, zdrowotność miasta i obronność twierdzy, gdy sama wartość ochrony od powodzi przewyższa całkowite koszta wykonania przekopu, rentowność przedsiębiorstwa nie ulega wątpliwości.

Owocarstwo.

Pod tym tytułem Dr Stanisław Goliński, krajowy instruktor ogrodnictwa z siedzibą w Krakowie ogłosił książkę (Lwów 1905 str. 176). Poniżej podajemy wstęp, którym autor poprzedził swą cenną pracę, informujący o przeznaczeniu dzieła, wzbogacającego naszą skromną literaturę ogrodniczą.

„Sądząc z braku owoców i z cen ich nadmiernie wysokich, możnaby wywnioskować, że produkcyi owocowej u nas nie ma, a nawet że nie znajduje ona odpowiednich dla siebie warunków w naszym kraju. Wieloletnie badania naszych licznych już dziś towarzystw ogrodniczych zdołały jednak wydostać na światło dzienne fakty bardziej pocieszające. Wobec rozległych plantacyi np. grusz w Płockiem, śliw w Limanowskiem, morel w Zaleszczykach, nie możemy wątpić, że zarówno Królestwo Polskie jak i Galicya produkują znaczne ilości owoców, że owoce te są różnorodne i nie ustępują co do zalet sprowadzonym z zagranicy. Żyzność naszej gleby i produkcya wieków minionych, o której liczne mamy wiadomości, uprawniają nas również do mniemania, że hodowla owoców ma u nas nie mniej racyi bytu jak w Niemczech czy Francyi, naturalnie o ile potrafimy w wyborze gatunków i odmian zastosować się do naszego klimatu, gleby i do potrzeb kupujących.

Tak jak w Szwecyi nie można hodować palmy, u nas pomarańczy, tak samo nie udaje się w Sycylii sztetyna ani w Egipcie wiśnia. Nie klimat ani gleba stanowią przeszkodę w rozwoju naszej produkcyi owocowej, ale raczej brak umiejętności w zużytkowaniu wyprodukowanego owocu. Z chwilą gdy chodowca ma na drzewie dojrzały owoc, piętrzyć się zaczynają trudności. Kupcy zawodzą nie stawiając się na termin, lub zrywając umowy, sadownicy wyzyskują lub wypłacić się nie mogą. Gdy zaś niekiedy właściciel sad zostawi we własnym zarządzie, nie potrafi dać z nim sobie rady.

Bo też o ile pszenicę, żyto, owies czy jęczmień, kartofle i siano uważano za produkty główne, przystosowując całe gospodarstwo do potrzeb ich kultury, o tyle owoc, jako produkt poboczny, przynosił zyski tradycyonalnie pachciarzowi, ogrodnikowi czy sadownikowi. Właściciel przypadkiem tylko dowiaduje się jak wielkie korzyści dawać by mogły jego zaniedbanie i po macoszemu traktowane jabłonie czy grusze.

Tak samo całe wieki poświęcono na wyrobienie dróg zbytu, na przekonanie o niezbędności czyszczenia lub sortowania produktów rolnych, handel ziarnem lub sianem wzięły w swoje ręce całe korporacye, konsorcya, giełdy, gdy owoc po zdjęciu z drzewa nie doznaje żadnej opieki, a przy jego sprzedaży nasz producent liczyć musi na własny spryt i doświadczenie. Tymczasem z chwilą wyhodowania owocu zaczyna się może najtrudniejsza, najwięcej złożona czynność, wymagająca drobiazgowych, umiejętnych zabiegów i starań, zajęć kupieckich i ścisłej kombinacyi strat i zysków. Taka umiejętność obchodzenia się z owocem czy to na składzie, czy też w handlu, od zdejmowania z drzewa aż do czasu spożycia, zowie się owocarstwem. Jakkolwiek owocarz zwracać się musi do hodowcy o wskazówki co do zachowania owocu w sadzie, hodowca zaś zasięga u owocarzy rad, co do cen warunków zbytu i t. p., to jednak owocarstwo stanowi dziedzinę odrębną.

Podstawą jego będą naukowe dane, jak wiadomości zebrane przez pomologię t. j: owocoznawstwo, cechy morfologiczne owocu, jako też fizyologia owocu i skomplikowane procesy chemiczne, które na zewnątrz przejawiają się w formie dojrzewania lub gnicia. Owocarstwo nie może przecież pozostać w sferze naukowych badań, gdyż jego działalność i najbliższe zadania mają naturę czysto praktyczną. Należy tu organizacya kół i kółeczek, które się zadzierzgnęły między hodowcą a całym szeregiem pośredników, aż do kupca i spożywcy. Ma ono zadanie wytknąć przypuszczalnie najkrótszą i najtańszą drogę, jaką dany owoc przejść powinien między hodowcą a spożywcą. Owocarstwo nauczy producenta, jak się należy obchodzić z owocem, jakie wymagania kupca i spożywcy uwzględniać. Pośredników uczy traktowania owocu i wyjaśnia im wzajemną zależność interesów hodowcy i kupca.

Kupujący owoc w celu spożycia go może także zaczerpnąć niejedną użyteczną wiadomość jak go przechować i zużytkować. Owocarstwo będzie zatem szeregiem wskazówek, obejmujących częściowo lub całkowicie sferę praktycznego działania hodowcy, teoretycznego pomologa, obrotnego pośrednika, rzetelnego kupca a nawet wykwintego spożywcy.

Dziełko niniejsze rozpoczynam od teoretycznego opisu życia owocu, podając zebrane dotychczas przez naukę chemii i fizyologii wiadomości o zachodzących w zdjętym już z drzewa owocu, przeobrażeniach. Czynię to, ażeby czytelnik potrafił sobie uzasadnić podawane w dalszym ciągu wskazówki, dotyczące sprzętu i przechowania. Mam również przekonanie, że teoretyczna podstawa uzdolnić może niejednego praktyka do samodzielnych w dziedzinie życia owocu spostrzeżeń.

Dział praktyczny obejmuje sprzęt, do którego zaliczam przewóz, składy, przebieranie, gatunkowanie i pakowanie owoców, oraz przechowanie owoców, przy którem uwzględnić musiałem owocarnie różnego typu, roboty w nich przedsiębrane, metody przechowywania, a wreszcie choroby, którym podlegają owoce. O ile bez przyrodniczych wiadomości obchodzenie się z owocem może być tylko czysto empiryczną zdobyczą jednostki, o tyle brak wiadomości handlowych czyni owoc martwym balastem w rękach producenta. To mnie skłoniło, ażeby dział końcowy poświęcić handlowi owocem włączając doń opis spółek, rachunkowości i organizacyę sprzedaży.

Jako dodatki podaję: statut kooperatywy producentów w Meranie, który posłużyć może jako pomoc i wskazówka przy zawiązywaniu spółek owocarskich, oraz spis najwięcej rozpowszechnionych jabłek i gruszek z oznaczeniem pory dojrzewania i zrywania. Spis ten ułatwić może oryentowanie się co do pory sprzętu, a pozostawiona dla notatek wolna rubryka zachęcić powinna do samodzielnych nad każdym gatunkiem owocu obserwacyi.

Oddaję pracę moją dla użytku czytelników w przekonaniu, że wypełni ona dotkliwy brak wskazówek w dziedzinie owocarstwa, nie omawianej dotąd w naszej literaturze ogrodniczej i dopomoże do rozpowszechnienia jednej z najsympatyczniejszych i największe dochody przynoszących gałęzi pracy, a jako pierwsza próba w tym kierunku względnie przyjętą zostanie".

WRAŻENIA Z BESARABII.

Koło 10 lipca wyjechałem pociągiem z Lublina do Jekaterynosławia w sprawach gospodarskich, a stąd do Besarabii. Myślami, jakie mi się nasunęły po drodze, chcę się podzielić z Szanownymi Czytelnikami.

Podróż do Jekaterynosławia jest nudna i monotonna, szczególniej, gdy się przywykło do gór i wzgórz bawiących oko. W Lubelskiem zwracają na siebie uwagę rozległe plantacye buraków cukrowych i chmielu. Uprawa łubinu jest tu bardzo rozpowszechniona, tak w gospodarstwach większych, jako też i u włościan.

Na Wołyniu chmielniki również obok buraków cukrowych najbardziej charakteryzują tamtejsze gospodarstwa. Posuwając się coraz dalej w stronę Kijowa, napotyka się cukrownie jedną po drugiej, wyrastają one jakby z pod ziemi w całej guberni podolskiej i kijowskiej.

Patrząc na ten przemysł cukrowniczy, będący w pełnym rozwoju w tych stronach, doznaje się mimowoli przykrego wrażenia, że u nas w Galicyi jest on dopiero w pieluchach. Prawda, że ziemia jest tu jakby stworzona na to, by służyć produkcyi buraków. Ale i w Galicyi, a szczególniej wschodniej znalazłoby się bardzo dużo przestrzeni, zdatnej do tej plantacyi. Że w Galicyi nawet warunki przyrodzone nie rozstrzygają tej kwestyi, to wiadoma rzecz. Nagonka jaką urządzają Niemcy razem z Czechami na rozwijający się przemysł w Galicyi gra tu pierwszorzędną rolę.

Mieszkańcy okolic naddnieprzańskich zajmują się oprócz uprawy roli, przeważnie hodowlą bydła stepowego. Pastwiska stałe, stepy w prawdziwem tego słowa znaczeniu, rzadko się dziś spotyka w tych stronach. Pola używa się przez rok jako pastwisko, a później bierze się je pod pług.

W gospodarstwach panuje trójpolówka. Z ozimin uprawiają przeważnie pszenicę, a z jarzyn, jęczmień. Ziemniaków mało sadzą, za to pomidorów całe łany. Obok zboża nieposlednie miejsce zajmuje w guberni jekaterynosławskiej kukurudza, która daje ładne plony rolnikom.

Żniwa na stepach naddnieprzańskich zainteresowały mię z tego względu, że prawie wszędzie używają w gospodarstwach włościańskich żniwiarek, sierpa nie spotyka się nigdzie, a kosy bardzo rzadko. Da się to wytłumaczyć chyba tem, że włościanie posiadają dużo pola, a wskutek tego nie byliby w stanie sprzątnąć zboża w stosownym czasie, gdyż każdy prawie zajęty jest na swoim kawałku.

Gdym z Jekaterynosławia wyjechał do Mikołajowa nad Bugiem, widziałem to samo w całej guberni hersońskiej. Rozległej równiny nadbużańskiej nie przerywa nic prócz kurhanów. Z Mikołajowa udałem się statkiem przez zalew Dniepru i Bugu do Odessy, a wreszcie z tego portowego miasta Czarnem morzem do ujścia Dunaju, posuwając się w górę rzeki, aż do Reni, mieściny leżącej w południowo-zachodniej Besarabii, w miejscu gdzie Prut łączy się z Dunajem.

W Reni wsiadłem znowu na pociąg i posuwałem się ku północy. Besarabia, ta mozaika różnorodnych ludów, dziwne robiła na mnie wrażenie, chociaż bawiłem tu już po raz wtóry.

Bogata ta kraina, jedna z najurodzajniejszych guberni cesarstwa rosyjskiego, przedstawiała w tym czasie straszny obraz, który głęboko każdemu wryje się w duszę. Ten spichrz Rosyi zmienił się teraz na pustynię, nie powiem step. Powiat Izmailski, Benderski, a szczególnie Akermański najwięcej ucierpiały z braku deszczu. To co się słyszy o szkodach, jakie wyrządziła posucha w Królestwie Polskiem, Austryi i Niemczech, nie może być porównywane z tym ciosem, jaki spotkał Besarabię. Zmarniały oziminy i jarzyny zupełnie, a trawy poschły do korzeni. Dolinami wiją się brudne i popękane łożyska rzek i potoków. Kropli wody w nich niema.

Zboże gdzieniegdzie odrosło na parę cali od ziemi i zaraz się wykłosiło. Pojedyncze źdźbła wyglądają jakby zasadzone z osobna ręką ludzką. To samo jest i z kukurudzą, która pomiędzy gospodarczemi roślinami Besarabii pierwszorzędne zajmie miejsce. I ta nieostała się strasznej suszy; rzadko powschodziła, a co się wydobyło na światło dzienne, to wątłe i pożółkłe z braku wody.

Całe stada bydła i owiec ciągną po stepie z miejsca na miejsce, zatrzymując się tylko dla uszczknięcia pojedynczych piórek traw, skoro się gdzie nad ziemią pokażą.

Winnice, ta poważna gałęź gospodarstwa w Besarabii uległa również losowi posuchy. Kwiat winnej latorośli pospadał prawie zupełnie.

Jednem słowem jest to obraz tak okropnej nędzy, że aż cierpko patrzeć na tę żywicielkę ziemię, która dziś staje się prawdziwą macochą dla mieszkańców Besarabii. Deszcze nie padały tu parę miesięcy. Wilgoci zimowej prawie nie było w ziemi. Zima bowiem była sucha, śniegu bardzo nie wiele.

Stepy besarabskie, a zwłaszcza akermańskie, gdzie to bydło podczas normalnych lat po brzuch chodzi po trawie, dziś tworzą nieprzerwaną goliznę, z której wiatr unosi całe tumany pyłu i zwija je w trąby powietrzne. Brak pożywienia, pył stepowy i gorąco dochodzące 42° C. działa zabójczo na bydło.

Prawdziwem błogosławieństwem są tu studnie, których się napotyka niezliczoną moc w całej Besarabii. Widziałem okolice, gdzie na przestrzeni jednego morga można było naliczyć w stepie po kilka żurawi wraz z korytami do pojenia bydła. W roku obecnym nieocenioną przysługę oddały one ludności. Zdziwiony tem zjawiskiem, zapytałem jednego z towarzyszów podróży, mieszkańca Besarabii, w jaki sposób mogła powstać taka moc studzien. Dziwną na to dostałem odpowiedź. Według tamtejszego zwyczaju, ma syn obejmujący dziedzictwo po ojcu, wykopać na jego pamiątkę studnię gdziekolwiek bądź w polu. Że zwyczaj taki mógł się tam wytworzyć z potrzeby, to wielce prawdopodobne.

Brak drzew i cienia w czasie upałów, starano się zastąpić przynajmniej dostatkiem studzien, co było koniecznem ze względu na bydło, którego niezliczoną ilość wypasają mieszkańcy Besarabii na stepach.

Wracając do tegorocznej suszy, muszę nadmienić, że w północnej Besarabii, gdzie miejscami odrosło trochę zboże od ziemi, ścinano je na paszę dla bydła, lub wypasano wprost na roli, gdyż nie było nadziei, by się ziarno wykształciło. Niedostatek paszy tak bardzo dał się ludności we znaki, że rozpoczęto na gwałt wysprzedaż inwentarza żywego. Parę wołów stepowych 5 letnich, silnych, zdatnych do roboty, można było kupić za 70 rb. Konie miały stosunkowo lepszą cenę, niż bydło, gdyż je zabierano na Krym i dla armii; za to źrebięta sprzedawano prawie za bezcen. Za źrebię 5 miesięczne żądano w moich oczach 50 kopiejek. Krowy zaś były w cenie od 10—30 rb.

Siano zeszłoroczne jakiem spotkał i to w najgorszym gatunku, sprzedawano po 80 kopiejek pud, słomę zaś z niedojrzałego zboża po 50 kop. pud. Przymożone bydło besarabskie zjadało z największym apetytem słomę wszelkiego rodzaju, szuwar, suche kaczany kukurudzy i t. p.

Przejeżdżając przez stepy akermańskie, wstąpiłem do Tarutino, osady czysto niemieckiej, chcąc zobaczyć życie tutejsze podczas jarmaku. Cała okolica Tarutino obfituje w kolonie niemieckie. Już zdala widać, które wioski zajmują Niemcy; domy bowiem mają kryte dachówką i gontem, a bardzo rzadko słomą. Drzewina koło zabudowań wyraźnie odbija ich domostwa, od gołych lepianek Mołdawian.

Niemcy zajmują się uprawą roli, plantacyą winnej latorośli, przemysłem i handlem, lecz nigdy hodowlą bydła stepowego. Dbają oni przedewszystkiem o konie. Zapobiegliwość i czystość i tu ich wyróżnia z pośród innych narodowości. Ten rok da się najmniej uczuć Niemcom. Ponieważ Besarabia w normalnych latach cieszy się ogromnymi urodzajami, więc i o zapasy nie trudno. Lecz w tamtejszych warunkach potrafi tylko Niemiec myśleć o nieprzewidzianej chwili, a w pewnej mierze i Bułgar, Mołdawianin zaś żyje z dnia na dzień, nie licząc się z przyszłością. W czasie urodzaju zbywa Mołdawianin produkty rolne za bezcen i rozpija się, tak, że często zmuszony jest dokupywać zboża o wiele drożej na przednowku. Ponieważ lubi życie lekkie, więc zajmuje się żywo handlem, a szczególnie bydłem, włócząc się z jarmarku na jarmark. Podziwiałem na targu zainteresowanie się Mołdawian kupnem.

Gdy zobaczą kupca, śledzą pilnie jego postawę i fizyognomię i stosownie do tego szacują swój towar. Żaden przetarg nie ujdzie ich uwagi, schodzą się zaraz ze wszech stron jak na zawołanie i wsłuchują się pilnie w rozmowę, by także swoje niepotrzebne uwagi dołożyć. Jego czy nie jego towar, każdy chwali. Kręcąc się na wszystkie strony, znają Mołdawianie dokładnie ceny targowe i wskutek tego trzymają się ich uparcie. Solidarność pod względem wyzyskania kupującego jest u nich zadziwiająca. Kradzieże i rozboje, to u Mołdawian na porządku dziennym. Opowiadano mi, że koloniści niemieccy mają ich w straszliwy sposób karać za kradzież. Podobno były wypadki, że schwytanego na gorącym uczynku nie wypuszczano żywego z pośród siebie. Postępowanie Niemców tłumaczą sobie brakiem sprawiedliwości u władz sądowych tamtejszych.

Tarutino jest ładną osadą niemiecką wśród stepów akermańskich. Choć to wioska, ma Tarutino jednak wygląd miasteczka. Z rynku rozchodzą się w różnych kierunkach ulice mieszczące mnóstwo sklepów. Nie brak również poczty, hoteli i restauracyj. Niedawno zaprowadzono oświetlenie osady lampami naftowemi, a teraz myślą mieszkańcy o kanalizacyi i wodociągach. Dużą tę osadę, liczącą przeszło 4 tysiące mieszkańców, otaczają z dwóch stron winnice rozległe, ciągnące się po przyległych wzgórzach z prawdziwą systematycznością niemiecką. Duże i starannie ogrodzone podwórza koło domów, służą podczas targu przyjezdnym za zajazd. Na jarmarku główny ruch koncentruje się koło bydła i koni. Pomiędzy mro-

wiskiem ludu uwijają się żydzi, dobijając się targu gdzie się tylko da. Rok ten dla nich, to prawdziwe żniwo. Skupują całe stada bydła za bezcen i odstawiają do Odessy i gubernii hersońskiej.

Wśród ludności jarmarcznej górują Mołdawianie w swych szerokich szarawarach, obok Bułgarów, Turków, Niemców, Greków, Żydów i Cyganów. Prócz Niemców, wyglądają wszyscy jak Cyganie tak są opaleni od słońca. Do strasznych upałów jakie tam panują, jakoś przywykli. Zauważyłem nawet parę razy Mołdawian i Bułgarów poubieranych w kożuszki i czapki baranie przy temperaturze 42° C. Jak oni potrafią znosić taki upał, to jest wprost trudnem do zrozumienia. Że o kradzież tu nie trudno, to widać z tego, że każdy z wieśniaków nosi pieniądze w skórzanym worku na piersiach lub w nogawicach spodni.

Istnieje u Mołdawian dziwny zwyczaj przy kupnie bydła i koni. Żądają oni, by monetę kłaść na ziemi, skąd dopiero po przerachowaniu zabierają ją sobie. Przy takiej ceremonii stoi obok całe grono widzów. Oczy wszystkich wlepione są w monetę. Co za cel ma ten zwyczaj to niewiadomo. Sprzedając żywy towar, ukrywają tu zręcznie wady. Na targu wybierają dla bydła i koni o ile możności miejsca z podwyższeniem, aby tylko towar wystawiony na sprzedaż jak najlepiej się prezentował. Handlem koni zajmują się przeważnie Niemcy i Bułgarzy, bydłem zaś Mołdawianie. „Barecznik“ taki jeździ z jarmarku na jarmark nieraz po kilkadziesiąt wiorst. Przeważną część życia spędza on na jarmarkach, których tu ogromna ilość nie tylko w miastach, ale i po wsiach. W większości wypadków jarmarki trwają co najmniej dwa dni. Kupców na bydło nie brak tu nigdy, przyjeżdżają oni do Besarabii z odległych gubernij rosyjskich. Z innych przedmiotów na jarmarku wyróżniają się wózki w kształcie bryczek, krótkie, silnie kute, a mało pojemne. Jak dała się we znaki susza mieszkańcom Besarabii to można mieć wyobrażenie z tego, że wiele sztuk bydła i koni padało z głodu po drodze z jarmarku. Jadąc z powrotem z Tarutino widziałem na przestrzeni 17 wiorst 8 sztuk nieżywych. Porzucono je po zdarciu skóry na żer ptactwa, nie zakopując wcale. Dok. nast.

Sprawy bieżące.

Towarzystwo rolnicze. Na ostatniem posiedzeniu zarządu warszawskiego Towarzystwa rolniczego, pomiędzy innemi uchwalono utworzyć urzędy delegatów powiatowych, dla zjednywania przez nich członków do nowo powstałego Towarzystwa melioracyjnego. Towarzystwo to może rozpocząć swoją działalność dopiero po zapisaniu się znacznej liczby członków z różnych okolic kraju, to też wymienieni delegaci będą obowiązani rozszerzać wiadomości o celach i znaczeniu nowego Towarzystwa.

Na prośbę zarządu kasy oszczędnościowo-pożyczkowej rolników i ogrodników zarząd postanowił przyjmować wkłady członków tej kasy w swoich filiach w Kutnie i we Włocławku. Da to możność członkom, zamieszkałym w tej okolicy regularnie uiszczać składki ponieważ posyłanie ich pocztą wymaga dużo czasu. Inne Towarzystwa rolnicze także chętnie zgodziły się na przyjmowanie składek członkowskich w swoich filiach i sklepach rolniczych.

Dzięki temu, przyjmowanie składek będzie odbywało się w każdej prawie gubernii w kilku miejscowościach.

Wywóz drobiu. Drób jedynie w tym wypadku bez paszportu za granicę na wystawę może być przepuszczony, jeżeli gmina lub towarzystwo gospodarskie poświadczy, iż drób nie w celach handlowych zostaje wysyłany.

Cena koni remontowych. *„Russkij Inwalid“* donosi, że na rok bieżący ros. ministeryum wojny oznaczyło cenę koni remontowych na rb. 335. Konie stepowe ujeżdżane będą płacone po rb. 170, nieujeżdżone po rb. 137 kop. 50. Ceny te są oczywiście średnie, a komisye remontowe, mając do zakupu pewną liczbę sztuk, mogą ceny za poszczególne okazy podwyższać lub obniżać. *(Gazeta rolnicza Nr. 25).*

Targowica końska w Warszawie. W roku bieżącym będzie ukończone urządzenie targu końskiego przy ul. Grochowskiej na Pradze kosztem około 60.000 rubli. Z tego powodu magistrat ustanowił już całkowitą manipulacyę administracyjną i finansową, dotyczącą służby i poboru opłat i ułożoną instrukcyę przedstawił do zatwierdzenia władzy. Spodziewany z targu dochód będzie obracany na wypłatę wynagrodzenia służbie, a remanent będzie użyty na armortyzacyę kapitału. *(„Przegląd weterynarski“)*

Związek hodowlany kielecki. Tow. rolnicze kieleckie postanowiło założyć gubernialny związek hodowlany. Opracowanie ustawy powierzono pp. Floryanowi Gostkowskiemu i Stanisławowi hr. Łosiowi. Delegacya hodowli koni kieleckiego Towarzystwa postanowiła urządzić w Jędrzejowie wystawę dnia 6. września, w przeddzień remontu. Delegacya otrzymała na nagrody ogółem 1.100 rb., które komisya sędziów rozdzieli w ten sposób, że najwyższa nagroda nie przeniesie 25 rb.; najniższa dla koni dworskich 25 rb., dla włościańskich 5 rb. Sędziami będą pp.: J. Haller, T. Krzymuski, R. dr. Morstin, Popiel, St. Dziannott i J. Trubiński. Sędzia nie może sądzić grupy koni, w której sam jest wystawcą. *(„Przegląd weterynarski“).*

Spółka mleczarska. Niedawno powstała w Łomży spółka mleczarska pod nazwą „Narew“. Do spółki tej przystąpiły 3 spółki rolniczo-włościańskie, jakie w ostatnich czasach powstały w okolicach naszych. Kapitał spółki utworzył się z dwurublowych udziałów każdego członka spółki rolniczo-włościańskiej. Członkowie, którzy mają więcej niż 5 krów, płacą od każdej sztuki po 75 kop., członkowie zaś, którzy posiadają więcej niż 25 krów, zapłacili po 2 rb. od sztuki. Do zarządu powołano pp.: Fr. Chełmińskiego z Jednaczewa, S. Woyczyńskiego ze Starej-Łomży i J. Lutosławskiego z Drozdowa; do komisyi rewizyjnej: M. Borkowskiego z Jednaczewa, M. Ostrowskiego z Zawad i M. Moraczewskiego z Krzewa. Spółka ta ma zamiar w niedługim czasie otworzyć sklep z mlekiem i przetworami mlecznemi w Warszawie. *(„Przegląd weter.“).*

Przemycanie koni. W *Warsz. Dniew.* czytamy: Dochodzą nas wieści o omijaniu prawa, zabraniającego wywozu koni za granicę. Skupujący konie uciekają się do pośrednictwa mieszkańców pogranicznych, korzystających z prawa przekraczania granicy za przepustkami; otrzymawszy taką przepustkę, włościanin udaje się zagranicę konno lub na wozie, udając, że wyjeżdża za swoimi interesami na własnym koniu. Ceny za konie o tyle podniosły się za granicą, że skupujący, pomimo wydatków na wynagrodzenie za przeprowadzenie konia, oraz za zostawiony zagranicą wóz, zarabiają jeszcze znaczne sumy. Na granicy rosyjskiej straż pograniczna przepuszcza konie w powyższych wypadkach bez żadnej kwestyi, albowiem nowe prawo nie przewiduje możebności wyprowadzania koni tym właśnie sposobem, nie żąda przeto zaświadczenia własności od tego, kto na koniu jedzie, nie wymaga od niego powrotu na tym samym koniu. *(„Rolnik i Hodowca“).*

Przechowywanie mleka zapomocą wody utlenionej. Woda utleniona znana jest jako środek antyseptyczny. A Renard w 1898 r. powziął myśl użycia jej jako środka ochronnego przeciw szybkiej fermentacyi mleka. Okazało się, że 1 objętość 3% wody utlenionej w 12 objętościach mleka rozkłada się częściowo w ciągu 8—9 godzin, poczem pozostaje nieco wody utlenionej, która zdolna jest ochronić mleko od fermentacyi w temp. 11° przez 95 godzin, w temp. 20° przez 32 godzin, podczas kiedy mleko zwykłe fermentuje już w pierwszym przypadku po 24 godzinach, w drugim po 13 godzinach. Mleko ogrzane do 75° lub do wrzenia, nie rozkłada wcale wody utlenionej i może w ten sposób być przechowywane bez obawy fermentacyi bardzo długo. Mleko po ukończonym rozkładzie wody utlenionej ma ten sam smak i własności, co mleko zwykłe. Badania lekarskie stwierdziły, że nie działa ono bynajmniej szkodliwie na organizm dziecięcy i ludzki w ogóle. *(Chemik polski Nr. 25).*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zboża.

	Paździer.	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Kraków	18	18 50—19.10	14.50—15.70	15.00—16 30	15.40—15.70
Lwów	13	16 80—17.20	13.20—13.60	13.50—15.00	12.8)—13 40
Tarnów	14	18 00—18.50	14 0)—14 50	15.00—16.00	14.00—14.50
Podwołoczyska.	21	16.00—17.25	13 00—13.50	13.00—13.6)	11 20—12.00
„ ros. bez cła	21	13.00—14.60	11.20—11.30	11.60—13 40	9.60—10 40
Wiedeń	18	21.20—21.70	16.00—16.20	17.00—18.00	14.60—15 10
Peszt	18	20 44—20.46	15.22—15.24	00.00—00.00	13.84—13.86
Ceny w koronach za 100 *kg.*					
Berlin	18	17.50—18.48	13.80—14.58	12.20—15 50	13.60—16 40
Poznań	18	16 00—17.00	12.30—13.80	12.40—14.50	12 00—14.00
Wrocław	18	16.50—17.60	12.80—13 80	13.10—15.50	12.70—14.20
Ceny w markach za 100 *kg.*					
Warszawa . . .	13	5.50—5.90	4.25—4.40	4 30—4.40	3.10 3.40
Ceny w rublach za korzec.					

Jęczmień pastewny. Wiedeń 18/X 14.20—15.00 K. Lwów 13/X 12.50—13.00 K. za 100 kg. Kraków 18/X 12.40—12.90.

Jęczmień na krupy. Kraków 18/X 12.80—14.20 K. Wiedeń 18/X 15.00—15.50 K. za 100 kg.

Kukurydza. Kraków 18/X 17.00—17.80 K. Wiedeń 18/X 15.50—16.80 K., Lwów 13/X 16.20—16.50 K. Peszt 18/X 14.60—14.70 K. Tarnów 14/X 18.00—19.00 K. za 100 kg.

Hreczka. Kraków 6/IX 17.40—19.20 K. Tarnów 14/X 14.00—16.00 K. Lwów 13/X 17.50—18.50 K.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Kraków 18/X 19.00 - 22.00 K. Wiedeń 18/X 22.00 - 26.00 K. Lwów 13/X 16.50—20 00 K. Tarnów 14/X 18.00—24.00 K. za 100 kg.

Fasola. Kraków 18/X 23.00—36.00 K. Wiedeń 18/X drobna 28.00—30.00 K., długa i płaska 30.00—36.00 K., pstra 18.00—20.00 K. Tarnów 14/X 20.00—24.00 K. za 100 kg.

Wyka. Kraków 18/X 14.00—15.00 K. Lwów 13/X 12.00—13.00 K.

Chmiel. Wiedeń 14/X zatecki miejski 285—300 K, zatecki okoliczny 280—300 K., anschauer czerwony 250—260 K., zielony 210—220 K. za 50 kg. Lwów 13/X 210—220 K. za 56 kg.

Rzepak. Kraków 18/X 22.50—23.00 K. Lwów 13/X 20.50—21.50 K. Wiedeń 30/IX 23.00—23.20 K. Praga 0/I 0.00—0.00 K. Peszt 18/X 22.80—23.00 K. Tarnów 14/X 20.00—22 00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. Kraków 18/X 4.00—4.80 K. za 1 Hl. Wiedeń 18/X 3.00—7.00 K. Tarnów 14/X 5.00—6.00 K. Lwów 5/IX 00.00—00.00 K.

Koniczyna czerwona. Kraków 6/X 00.00—000.00 K. Lwów 13/X 140 00—160.00 K. Podwołocz. galic. 27/VIII 000.00—000.00 K. Podwołocz. ros. 27/VIII 00.00—00.00 K. bez cła. Wiedeń 14/X styryj. 170.00—180.00 K. średnia jakość 140.00—150.00 K., gruboziarnista czysta 000.00—000.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. Kraków 6/X 000.00—000.00 K. Lwów 13/X 110.00—120.00 K. Wiedeń 14/X 120.00—140.00 K. za 100 kg.

Buraki. Wieden 30/IX żółte, okrągłe 64.00—70.00 K. Mamuthy długie czerwone 60.00—64.00 K., flaszowate żółte i czerwone 60.00—64.00 K. za 100 kg.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 17/X galicyjskie prima 76.00—80.00 K., secunda 68.00—75.00 K., tertia 60 00—67.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd 469 sztuk.

Nierogacizna. Wiedeń 14/X prima 82.00—94.00 K. tłuste 100.00—104.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 21/X. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 204 sztuk, jałownika 105, cieląt 235, owiec i kóz 134, nierogacizny 287. Płacono za woły 39—66 K, za krowy po 58—68 K. buhaje 60—72 K. za 100 kg żywej wagi. Za cielęta płacono 00—00 K. za sztukę, a za owce od 00—00 K. za sztukę. Za nierogaciznę płacono po 110—124 K. za 100 kg. rzeźnej wagi (bitych sztuk).

Masło. Wiedeń 14/X deserowe 2.40—2 50 K., wiejskie 2.20—2.30 K. zwykłe targowe 1.80—2.10 K. Kraków 18/X targowe 2.00—2.40 K. za 1 kg. Hamburg 14/X stołowe I klasy 248.00—260.00 M, II klasy 200.00—224.00 M III klasy 000.00—000.00 Marek za 100 kg. Berlin 15/X dworskie i spółkowe, prima 250.00—256.00 M., secunda 234.00—250.00 M., tertia 216.00—230 00 Marek za 100 kg.

Jaja. Wiedeń 14/X prima 28—29 sztuk, secunda 30—31 sztuk, konserwowanych w wapnie 34—35 sztukza 2 K. Kraków 18/X 3 20—4.00 K. Berlin 18/X 3.75—3.90 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń 14/X surowy 75% 53.80—54.20 K., rafinowany 90% bez opłaty 146.00—146.50 K.

Lwów 13/X 48.50—49.00 K.

Kraków 18/X okowita z opłatą na 75% Tral. 160 K., spirytus z opłatą na 95% Tral. 200 K. za Hektolitr.

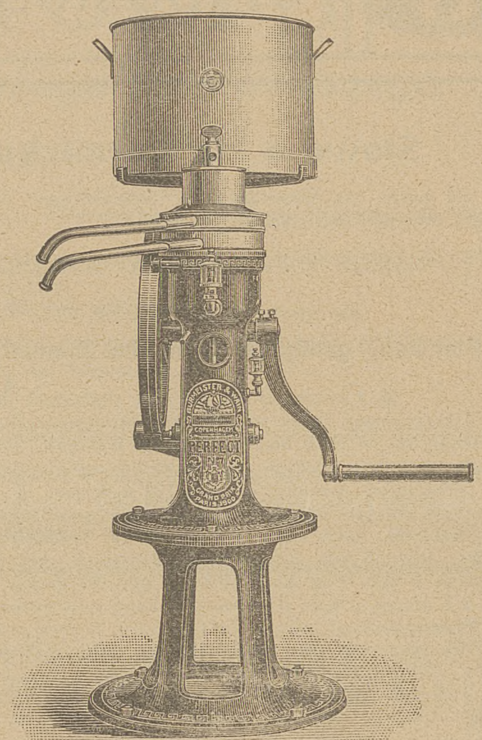
Pasza.

Siano. Kraków 18/X 8.80—10.00 K. Tarnów 14/X 9.00—11.00 K. Wiedeń 14/X 6.40—9.40 K. za 100 kg.

Koniczyna. Kraków 18/X 10.40—10.80 K. Wiedeń 14/X 8.00—10.60 K. za 100 kg.

Słoma. Kraków 18/X 4.60—5.00 K. Tarnów 14/X 4.00—4.20 K. Wiedeń 14/X 4.80—5.00 za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.



WIADOMOŚCI DOMU DLA ZIEMIAN

Słowo o Mc Cormicku.

Od posła dra Stanisława hr. Mycielskiego, ordynata Borynickiego, otrzymaliśmy następujące pismo:

ZARZĄD DÓBR ORDYNACYI BORYNICZE.

Borynicze, dnia 28 sierpnia 1904.

Pierwszy galicyjski Dom dla Ziemian
Lwów.

Ukończywszy żniwo pszenicy żniwiarko-wiązałką Mc Cormicka dostarczoną mi w roku bieżącym przez WPanów, podaję WPanom do wiadomości daty tyczące się rezultatów osiągniętych tą maszyną.

Wyrznąłem pszenicy morgów 131 w dniach 11, co czyni przeciętnie 11·9 morgów dziennie, kop dziennie przeciętnie 158·7. Na to wyszło koni 66, ludzi wraz z tymi, którzy składali 162, szpagatu 280 kgr., oliwy 6 kgr. Licząc konia 2 korony, człowieka 1 koronę, szpagat za 1 kgr. 1·54 kor., oliwę 1 kgr. 80 groszy, wypadł koszt żniwa z 1 morga 5 kor. 57 groszy, 1 kopy o objętości snopa 85 cm. na 41·8 groszy.

Maszyna cały czas pracowała bez najmniejszego zarzutu i bez przerwy, snopy wyrzucała równo i doskonale związane, słowem z roboty jej jestem nadzwyczaj zadowolony, o czem miło mi WPanom donieść.

Z poważaniem

Stanisław Mycielski.

Pszenica Square head.

Z powodu nadzwyczaj wielkiego zainteresowania wywołanego naszem ogłoszeniem o pszenicy „Square head", otrzymaliśmy tyle zapytań, że dla krótkości odpowiadamy na tej drodze. — Pszenica ta nie wylęga, jest nadzwyczaj plenna, i podnosi plon o piątą część w stosunku do innych dobrych gatunków w pszenicy. Na składzie mamy pszenicę wyprodukowaną w Akademii rolniczej w Dublanach. W pszenicy tej znajduje się 1—2% obcej pszenicy. Rezultaty osiągnięte tego roku w Dublanach są znakomite. Pszenica jest zwarta, gęsta, o doskonałej słomie i znakomitym kłosie.

Które motory są najlepsze?

W tej sprawie pisze nam JWPan Wł. Michałowski z Połowiec:

Własnoręcznym podpisem potwierdzam, że pan Trommel, monter, przysłany z Domu dla Ziemian przybył dnia 16 sierpnia rano i przez czas swój starał się najsumienniej pouczać w obejściu się z całą mechaniką motoru i młocarni — po zmontowaniu i obznajomieniu odjechał dnia 24 sierpnia. — Ja ze swej strony czuję się w obowiązku wypowiedzieć swoje zdanie, że pan Trommel monter, jak też i **motor z maszyną, młocarnią oraz przyrządem do czyszczenia przeszły moje oczekiwanie, każdemu rekomenduję z tej fabryki motorów,** z Pesztu młocarnie: **Motor fabryki Gnom, maszyna** z Budapesztu **fabryki Nicholson.**

Połowce, dnia 24 sierpnia 1904 r.

Władysław Skarbek Michałowski m. p.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.